**(Il Romanista - P.Torri) Upust Pallotty. Spóźnienia na odprawę techniczną. Pełna obecność Monchiego (w sali prasowej, na treningu) w dniu wczorajszym, w przeddzień delikatnego spotkania Ligi Mistrzów, oznaczającego praktycznie być albo nie być. Z cyklu, nie ma pokoju w Romie, która, przegrywając, dokłada od siebie, aby żywić pogłoski, plotki, polemikę, wylewanie trucizny i czyste kłamstwa. Zatem zaczynamy od prezydenta, który dał się usłyszeć zza oceanu.**

Tym razem wyprzedził wszystkich. Wzmocniony pewnością swojego whatsappa, w przeciwnym razie zostałby zalany wiadomościami. Tło: w ostatnich dniach przez niektóre mikrofony, z którymi być może spotkamy się niebawem ponownie w sądzie i w niektórych gazetach mówiło się o pożądanym i potem niechcianym zgrupowaniu, interwencjach Franco Baldiniego (obecny w Bostonie przy okazji ostatnich spotkań na szczycie, ale tylko po to aby definitywnie sformalizować swoją dymisję), możliwej zmianie na ławce Giallorossich i kolejnej serii dziwactw. Prezydent, biorąc pod uwagę, że w wielu z tych rzeczy był zaangażowany w pierwszej połowie, wytrzymał 24 godziny i potem wybuchł. Wykorzystując konto twitterowe klubu w języku angielskim. Prezydent w szczególności zaprzeczył, że rozmawiał z resztą kierownictwa o przyszłości Eusebio Di Francesco. Zrobił to w swoim styli: "W przeciwieństwie do niektórych włoskich artykułów nie rozmawiałem z Franco Baldinim, Monchi, Baldissonim czy Zeccą po meczu o trenerze i wszyscy dziennikarze, którzy przytaczają te wymyślone konwersacje mówią po prostu bzdury". Nie pozostaje nic innego jak odnotować wypowiedź prezydenta. Nie jest tak, że nie rozmawiał z żadnym ze swoich dyrektorów, z niektórymi to zrobił, ale wyraźnie kwestia Di Francesco nie znajdowała się w centrum tych dyskusji.

Wczoraj w trakcie konferencji Di Francesco wrócił do rozmawiania na temat niektórych rzeczy, które nie podobały się mu w tygodniu przed meczem ze Spal. To rzeczy, które w czasach Spallettiego były określane zachowaniami. I tak na odprawie technicznej przygotowującej mecz trójka graczy pojawiła się z kilkuminutowym opóźnieniem. Ta trójka to Luca Pellegrini, Zaniolo i Under. Nie spodobało się to, ale Di Francesco nie uznał, żeby wpłynęło to w minimalnym stopniu na występ drużyny, a kierownictwo zrzuciło to na grzechy młodości. W każdym razie grzechów lepiej jest unikać.

Autor: abruzzi